„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 10 „Prawdy."

Ewangelia na pierwszą niedzielę postu (wstępną).

Onego czasu Jezus był zawiedzion na puszczą od Ducha, aby był kuszon od dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął dyabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: zasię napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś dyabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: to wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: idź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu Samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go dyabeł: a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Św. Mateusz rozdział IV, wiersz 1—11.

Najmilsi! Rozpoczęliśmy Post wielki — czas bardzo ważny w Kościele św., bo przeznaczony na rozpamiętywanie śmierci i męki Pana i Zbawiciela naszego. A w ciągu Postu wielkiego winniśmy także wglądnąć i w dusze nasze i zobaczyć, czy też nie przykrył je proch grzechu. A kiedy dostrzeżemy, żeśmy utracili niewinność duszy, to starajmy się jak najprędzej oczyścić w sakramencie pokuty, gdyż ten obowiązek wkłada na nas Kościół św.

A o rozpamiętywaniu tajemnicy gorzkiej męki i śmierci Jezusa, mówi właśnie czwarty artykuł składu apostolskiego: „Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion". By wam ten artykuł dokładnie objaśnić, będę mówił w krótkości o dziejach męki Jezusa, a następnie o owocach czyli zasługach, które On nam swą męką i śmiercią wyjednał. Dziś zaś opowiem wypadki, które bezpośrednio uprzedziły mękę Chrystusową.

Pan Jezus trzy lata nauczał publicznie, a przez ten czas Imię Jego stało się sławnem w całej ziemi żydowskiej. Opo-

wiadano wszędzie o Jego pięknych naukach, mówiono o Jego wielkich cudach, dobroci, łagodności, miłosierdziu. Wielu też zyskał zwolenników, którzy serca Mu swoje oddali. Nie mniej miał także Pan nasz i nieprzyjaciół, których serca opanowała zazdrość i nie mogli znieść, że Jezus ma wśród ludu poszanowanie i miłość. A nienawiść ich tem większą się stawała, gdy Chrystus Pan wykrywał ich matactwa i złość serca, i gdy od czasu do czasu nieszczęścia im zapowiadał. Wskrzeszenie Łazarza skłoniło ich wreszcie do stanowczych kroków i za wszelką cenę postanowili się pozbyć Jezusa. Zebrali się więc na naradę i pełni złości mówili: „Cóż uczynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni; jeżeli Go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą". To też „od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili". Według prawa żydowskiego, każdy z żydów musiał przybyć na święta wielkanocne do kościoła w Jerozolimie. Pan Jezus, który zawsze i wiernie spełniał przepisy i prawa zakonu, wybrał się na święta do Jeruzalem, aby po raz ostatni obchodzić wielkanoc albo raczej, aby siebie, jako prawdziwego Baranka wielkanocnego, za grzechy świata na zabicie skazać A jadąc do Jerozolimy, jechał uroczyście, bo lud, który mu towarzyszył, uścielał Mu drogę swoją odzieżą, na znak, że króla przyjmuje; drudzy obcinali gałązki drzew i rzucali je na drogę, a cała rzesza ludu, z przodu i z tyłu idąca, śpiewała głośno: „Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!" A Pan Jezus, gdy z wierzchołka góry Oliwnej dojrzał Jerozolimę, zapłakał nad nią i mówił: „Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój co ku pokojowi twojemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich! Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjacioły twoje wałem i oblegą cię i ścisną cię ze wsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego". Ten zapał — jaki ogarnął lud na widok Jezusa — pobudził starszyznę żydowską do jawnego wystąpienia. Pełni więc złości mówili: „widzicie, iż nic nie pomagamy? Oto wszystek świat za Nim poszedł". Obmyślali tedy sposób, aby Jezusa pojmać i zabić. Bali się jednakowoż rozruchu ludu i przestrzegali się mówiąc: „Nie w dzień święty, aby znać nie stał się rozruch między ludem". Z tego kłopotu wybawił ich Judasz Iskaryot, bo oto przyszedł do zakłopotanych starszych żydów i powiedział im: „co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam". Dostał więc od nich 30 srebrników, to jest koło 30 koron naszych, i za tę marną zapłatę wydał im Pana Zbawcę naszego. Nie dziwcie się jednakże, że Judasz tak niską zadowolnił się zapłatą, bo niejeden z chrześcian jeszcze taniej

go sprzedaje; oddaje on Go za marną przyjemność, która i grosza nie warta. Żydzi obchodzili rok rocznie dzień przaśników, w którym urządzali wieczerzę z baranka wielkanocnego. było to zaś dla nich pamiątką wyjścia z Egiptu. Na rozkaz Pana Jezusa apostołowie urządzili wieczerzę uroczystą, do której wspólnie z Panem Jezusem zasiedli. W czasie tej wieczerzy umył Chrystus Pan nogi swym uczniom. Następnie ustanowił największą tajemnicę naszej wiary to jest Przenajświętszy Sakrament, a w końcu z rozdartem od smutku sercem powiedział im, że jeden z nich Go zdradzi. Głębokie zdumienie zawładnęło wszystkimi, gdy usłyszeli to słowo; nie mogli tego pojąć, aby jeden z pomiędzy nich do tak czarnej zdrady mógł się posunąć. Jan pochylił się ku Jezusowi i potajemnie pytał Go, kto Go ma zdradzić. „On jest, rzekł Jezus, któremu ja umoczony chleb podam". I umoczywszy chleb podał Judaszowi Iskaryocie. Judasz wówczas przez dyabła wiedziony, powstał i udał się do zebranych najwyższych kapłanów i książąt, aby im powiedzieć, że Pan Jezus wkrótce ma się udać do ogrodu Oliwnego, gdzie Go będą mogli chwycić. Po odejściu zdrajcy miał Pan Jezus do swych uczniów serdeczną, miłością tchnącą mowę, której bez wzruszenia czytać nie można. Mówił On, jak zwykł mówić ojciec na śmiertelnej pościeli leżący, który zebranym koło siebie dzieciom jeszcze ostatnich upomnień z serca udziela. „Synaczkowie — mówił On — jeszczem maluczko jest z wami. Będziecie mnie szukać: a jakom powiedział żydom, gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie, i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się wy społem miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu". Po tej modlitwie Pan Jezus udał się ze swoimi uczniami na górę Oliwną, gdzie się męka Jego rozpoczęła.

Nie myślcie jednakowoż, drodzy Bracia, że Jezus cierpiał dopiero w czasie swojej męki okrutnej — całe bowiem Jego życie było jednem pasmem niewypowiedzianych boleści. Męka Jego rozpoczęła się już w żłóbku betleemskim. Oto rodzi się w stajence — kolebką Jego twardy żłób, posłaniem słoma i siano, wnet po urodzeniu uchodzić musi do dalekiego kraju, Egiptu, przed krwiożerczą ręką Heroda. Po powrocie do ziemi żydowskiej żyje w ukryciu przy swoich rodzicach, którzy twardą pracą zarabiali na potrzeby codzienne swego życia. Nie mniejsze też miał przykrości, kiedy wystąpił publicznie ze swoją nauką. Na całej ziemi nie miał On nic, coby mógł nazwać swoją własnością: prawdziwie mógł powiedzieć: „Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda;

lecz Syn człowieczy niema gdzie skłonić głowy". A czyż nie było to boleścią i cierpieniem dla Chrystusa Pana — kiedy patrzył na występy swoich nieprzyjaciół, którzy czynili Nań zasadzki, gdzie tylko mogli? Słowa więc „umęczon pod Pontskim Piłatem" nie należy tak rozumieć, jakobyśmy nie przyznawali, że Pan Jezus przez całe życie wiele cierpiał, ale że pod Pontskim Piłatem, który Go na śmierć skazał, miały miejsce ostatnie i największe męczarnie. A Jezus Chrystus cierpiał jako człowiek, to jest cierpiała tylko Jego natura ludzka. Na ciele cierpiał, gdy był biczowany, cierniem koronowany, do krzyża przybity; dusza zaś Jego doznawała największego smutku i największych udręczeń na górze Oliwnej i na krzyżu. Słusznie jednakowoż mówimy: „Bóg cierpiał, Bóg umarł", bo Jego ludzka natura, która cierpiała i umarła, była naturą Boga to jest jednej osoby Boskiej. Wszystko, co Jezus Chrystus czynił jako człowiek, musi być przypisane Jego Boskiej osobie, bo ona to przez ludzką naturę działa. Gdy przeto Jezus cierpiał i umarł jako człowiek, to cierpienie Jego i śmierć są cierpieniem i śmiercią Boga i z tego powodu są dziełem nieskończonej zasługi, bo dokonane zostały przez osobę Boską i wedle życzenia tejże osoby.

Zastanawiajmyż więc się nad niewysłowioną miłością, którą Jezus Chrystus podczas swej męki i śmierci ujawnił, abyśmy tym sposobem rozgrzali swe zimne serca i ogień świętej miości w niem zapalili. Czyż to nie przystoi, abyśmy miłowali naszego najlepszego Zbawiciela, gdy On tak dobrowolnie, z czystej ku nam miłości, przez całe swe życie tak wiele dla nas cierpiał, a wreszcie drogą swą krew za nas na krzyżu wylał? Czyż to za wiele powiedział apostół, gdy przekleństwo na każdego rzucił, ktoby Zbawicielowi naszemu miłości odmawiał? „Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętym". Obudzajmy w sobie często miłość ku Panu Jezusowi, szczególniej ile razy jesteśmy w kościele, ile razy widzimy krzyż i w każdy piątek, który jest pamiątką śmierci Chrystusowej. A miłość swą ku Panu Jezusowi w czynach wyrażajmy. Żyjmy dla Niego i wszystkie swe myśli, słowa i uczynki Jemu poświęcajmy, abyśmy ze św. Pawłem mówić mogli: „A żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus. A co teraz żywię w ciele, w wierze żywię Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mię". Amen.

POZWALAMY DRUKOWAC
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika", spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.